



**Generał brygady
Elżbieta Zawacka „Zo”
(1909–2009)**

„Nie, nawet to ubeckie więzienie... To nie było ważne. Ważne było, żeby jeszcze coś zrobić” – wspominała po latach wypełnionych służbą, pracą nauczycielską i działalnością społeczną blisko stuletnia Elżbieta Zawacka. W 1952 r. została skazana za szpiegostwo przez władze komunistyczne na 10 lat pozbawienia wolności, odsiedziała cztery, przechodząc wcześniej gehennę śledztwa. Absolwentka dwóch uniwersytetów, przedwojenna nauczycielka matematyki, komendantka Rejonu Śląskiego Przynależności Wojskowej Kobiet, zastępczyni szefa Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK, dzieliła celę z więźniarkami kryminalnymi. Uczyła je algebry i rachunków, dając nadzieję na lepsze jutro, odnajdując sens w tym, co innym wydawało się bezsensowne.



Fot. © Fundacja General Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Elżbieta Zawacka w latach 1950–1951



Elżbieta Zawacka
(na ręku najstarszej
siostry Marianny)
z rodzeństwem, Toruń,
ok. 1910 r.

Młodość

Elżbieta Magdalena Zawacka urodziła się 19 marca 1909 r. w Toruniu, który w owym czasie był w granicach zaboru pruskiego. Ojciec Władysław (Ładysław) po szkole podoficerskiej, służbie w armii pruskiej i krótkiej przygodzie z rolnictwem objął posadę urzędnika sądowego w Toruniu, matka – Marianna z d. Nowak zajmowała się domem i licznym przychowkiem: Marianną, Janem, Alfonsem, Egonem, Erykiem (zmarł w niemowlęctwie), Adelą, Elżbietą i Klarą. Żyli skromnie, a w dzieciństwie Elżbiety, które przypało na lata I wojny światowej, wręcz głodowali. U Zawackich, podobnie jak w innych polskich domach w Toruniu, do dzieci mówiono wyłącznie po niemiecku, a języka polskiego dorośli domownicy używali tak, by nie słyszały go dzieci. Mogłyby bowiem wspomnieć o tym czy to nauczycielom, czy rówieśnikom

i tym samym narazić całą rodzinę na represje. Elżbieta Zawacka, przyszła cichociemna (zob. s. 16), wyrastała więc w niedostatku, atmosferze lęku i niepokoju, co nauczyło ją czujności, obserwacji i zahartowało na przyszłe lata.

Gdy Polska odzyskała niepodległość, Toruń w 1920 r. został włączony w jej granice. Ojciec Elżbiety płakał ze wzruszenia, widząc, jak do miasta zgodnie z planem przejścia ziem pomorskich wkracza ze swoją armią gen. Józef Haller. Rodzina Zawackich z entuzjazmem przystąpiła do budowy państwa polskiego. Dzieci kolejno zaczęto wysyłać do polskich szkół; wcześniej, rzecz jasna, musiały zdać egzamin z języka polskiego. Do Torunia przybyło wówczas wielu ludzi z centralnej i wschodniej części kraju, którzy nie rozumieli, że mówiący łamaną polszczyzną torunianie to także Polacy kochający swoją ojczyznę. To niezrozumienie przenosiło się nie tylko na ulice, lecz także na szkolne korytarze, gdzie dzieci przybyszów nazywały pogardliwie swoich toruńskich kolegów Niemcami. Dochodziło do kłótni i bójek. Nie ominęły one i dorastającej Elżbiety, która nie zamierzała dać się „bosym antkom” – jak wspólnie z toruńskimi rówieśniczkami określała nowo przybyte koleżanki, gdy dochodziło do konfrontacji. Emocje tamtego czasu tak mocno wryły się w psychikę Elżbiety, że nawet po ponad 80 latach jako jedno z najboleśniejzych wspomnień z lat szkolnych przywoływała wpis koleżanki do swojego pamiętnika: „Bądź godną Polki imienia”, a za najbardziej niesprawiedliwe uważała traktowanie przez nową nauczycielkę języka polskiego małych torunian jako dzieci niemieckich. Elżbieta musiała więc „walczyć o swoje” od najmłodszych lat, wcześniej też nauczyła się określać swoje cele i konsekwentnie je realizować.

Elżbieta, ukończywszy polskie gimnazjum w 1926 r., marzyła o studiach. Rodziców nie było stać, by wysłać córkę na wymarzoną Politechnikę Gdańską ani na inną uczelnię (w Polsce międzywojennej wszystkie studia były odpłatne). Po maturze zatem Elżbieta przez rok pracowała na toruńskiej poczcie i udzielała młodszym kolegom korepetycji z matematyki, dzięki czemu udało jej się odłożyć pieniądze na pierwszy rok studiów na Uniwersytecie Poznańskim (od 1955 r. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza). Tam też po raz pierwszy zetknęła się z paramilitarną Organizacją Przygotowania Wojskowego Kobiet (PWK), przygotowującą Polki do obrony kraju i pomocy cywilom w razie wybuchu wojny. PWK tworzyła hufce szkolne, akademickie, organizowała obozy i kursy szkoleniowe. Dziewczęta, oprócz rozwoju umiejętności w zakresie tzw. zadań kobiecych (organizacja kuchni – w PWK

Elżbieta Zawacka
podczas nauki jazdy konnej
w Hufcu Akademickim PWK,
Poznań, 1932 r.





Elżbieta Zawacka
(w środku) z koleżankami
ze studiów, Poznań,
najprawdopodobniej 1935 r.

Fot. © Fundacja Generali Elżbiety Zawackiej w Toruniu

niezadko polowej, szycie mundurów), miały szansę także masowo uprawiać sport (np. jazdę konną, łucznicstwo), uczyć się organizowania pracy innym, szkolić się w zakresie terenoznawstwa czy obsługi broni palnej. Do tego wspólne wyjazdy, liczne pogadanki i wykłady w duchu patriotycznym przyczyniły się do tego, że idee PWK stały się niezwykle popularne wśród młodych Polek, wpisując się w trend feministyczny. PWK „nie deptało” jednak starych zasad, lecz łączyło je z nowymi i wykorzystywało do przeszkolenia jak największej liczby kobiet do obrony kraju.

Na pierwsze spotkanie informacyjne PWK na uniwersytecie Elżbieta Zawacka udała się z ciekawości w grudniu 1930 r. To, co usłyszała wówczas dwudziestojednoletnia Zawacka, nie tylko ją zainteresowało, ale i spowodowało, że postanowiła włączyć się w działalność PWK. Chciała tak jak jej koleżanki brać udział w szkoleniach, wyjeżdżać na obozy zimowe i letnie. Została więc członkiem hufca. Uczestniczyła w cotygodniowych spotkaniach, na których uczyła się czytania map, zdawania raportów, organizacji pracy. Z założenia nowa członkini PWK dopiero po dwóch latach przygotowań brała udział w pierwszym

obozie szkoleniowym, Elżbieta Zawacka zaś już latem 1931 r. (tuż po swoim absolutorium) wyjechała do Garczyna k. Kościerzyny na Kaszubach, gdzie odbywał się obóz. Tam też przeszła wstępny kurs instruktorski. Zarówno idee, jak i elementy organizacji pracy PWK Elżbieta Zawacka przywoływała przez całe swoje życie. Do jego końca wspominała ponadto piękne jezioro garczyńskie, polanę, którą pewiaczki własnoręcznie wykarczowały pod obóz, a przede wszystkim przyjaźnie wówczas zawarte.

Elżbieta Zawacka na rzecz PWK działała do wybuchu wojny. W Sompolnie (woj. wielkopolskie), Otorowie (woj. wielkopolskie) i Toruniu, gdzie pracowała jako nauczycielka (początkowo bez pełnych uprawnień, ale za zgodą kuratorium) matematyki, fizyki i wychowania fizycznego (co niewątpliwie zawdzięczała też szkoleniom pewiackim), tworzyła hufce szkolne PWK, organizowała wycieczki i pogadanki patriotyczne dla młodzieży. W 1935 r. zrobiła magisterium oraz zdała Państwowy Egzamin Nauczycielski uprawniający ją do nauczania w języku polskim i niemieckim, a w 1936 r. wyjechała na Śląsk, do Tarnowskich Gór. Tak jak w poprzednich szkołach i tu, w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Jana III Sobieskiego, uczyła dziewczęta matematyki, fizyki i wychowania fizycznego. Jednocześnie też

Hufiec PWK
przy Miejskim
Gimnazjum Żeńskim
w Toruniu.
Elżbieta Zawacka
pierwsza z prawej,
Toruń, 1935 r.



Fot. © Fundacja Generali Elżbiety Zawackiej w Toruniu



Fot. © Fundacja Generali Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Elżbieta Zawacka
(pierwsza z lewej)
na strzelnicy
podczas obozu PWK,
lata trzydzieste XX w.

była nauczycielką w tzw. liceum raciborzanek, szkole dla córek Polaków mieszkających na terenie Niemiec. Jego budynek docelowo miał powstać w Raciborzu, ale z powodu przedłużania się rozmów władz polskich i niemieckich liceum funkcjonowało w murach tarnogórskiego gimnazjum żeńskiego, w którym była zatrudniona Zawacka. Mogła ona zatem jednocześnie pracować w obu placówkach, zwłaszcza że jej atutem była doskonała znajomość niemieckiego oraz uprawnienia do nauczania w tym języku. W „liceum raciborzanek” Zawacka organizowała też pogadanki patriotyczne i przekazywała idee PWK, co w latach wojny miało daleko idące skutki nie tylko dla niej samej, ale i dla jej uczennic.

Pierwsza połowa 1939 r. była czasem już dość niespokojnym. W marcu 1939 r. PWK powołało Społeczne Pogotowie PWK, którego zadaniem było zintensyfikowanie działań szkoleniowych. Pełniaczki wyruszyły w teren, by szkolić nawet proste i wiejskie kobiety, jak się zachować w razie ogłoszenia wojny. W akcję włączyły się radio i prasa. Elżbieta Zawacka, która jako komendantka (od 1938 r.) Rejonu Śląskiego PWK była częstym gościem Polskiego Radia na Śląsku, stała się osobą publiczną. W czerwcu 1939 r. zginęła jedna z jej najbliższych przyjaciółek z PWK, Zofia Grzegorzewska, niezwykle inteligentna rysowniczką z dużym poczuciem humoru. Tragedia była wynikiem sabotażu niemieckiego – pociąg, którym jechała, został 7 czerwca wysadzony w powietrze.

Wybuch II wojny światowej

Latem 1939 r. na Śląsku było bardzo niespokojnie. Często dochodziło do prowokacji ze strony Niemców, atmosferę wojny niemalże czuło się w powietrzu. Gdy ogłoszono mobilizację, Elżbieta Zawacka była na obozie szkoleniowym PWK w Spale (woj. łódzkie). Natychmiast wróciła do Katowic i rozpoczęła organizowanie placówek pomocy wojsku oraz ludności cywilnej. Czas jednak nagiął. 1 września Niemcy napadły na Polskę. Następnego dnia Elżbieta Zawacka otrzymała rozkaz ewakuacji z miasta, które 3 września zostało już zajęte przez wojska niemieckie.

Elżbieta Zawacka od początku była dowódcą odpowiedzialnym za swoich ludzi. Gdy do śląskiej komendy PWK 1 września przyjechał zastępca kierownika Rejonu Śląskiego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego, proponując jej wyjazd, odmówiła – nie chciała bowiem ratować tylko siebie. Zorganizowała autobus, którym razem z innymi pewiackami oraz kilkunastoma harcerkami postanowiła wyruszyć na wschód, w stronę Lwowa. Po całonocnej podróży i nocnym odpoczynku



Elżbieta Zawacka (w środku) wśród komendantek plutonów swojej kompanii, Garczyn, 1939 r.

w Bolesławcu (k. Olkusza) okazało się rano, że kierowcy wraz z autobusem nie ma. W dalszą drogę kobiety wyruszyły więc pieszo. Po kilku dniach marszu wśród ludności cywilnej i licznych bombardowań doszły do mostu na Wiśle w Sandomierzu. Dzięki temu, że były umundurowane, miały pierwszeństwo w przejściu na drugą stronę rzeki. Około 6–7 września Elżbieta Zawacka wraz ze swoimi pewiaczkami dotarła do Lublina. Tam w komendzie PWK otrzymała rozkaz pilnego przedostania się do Komendantki Naczelnej PWK Marii Wittek, stacjonującej we Lwowie. Po przekazaniu pewiaczek pod dowództwo swojej zastępczyni, Teresy Delekty, w dalszą drogę Zawacka wyruszyła sama. Do Lwowa dotarła 8 września i zameldowała się u Marii Wittek. Z jej rozkazu wstąpiła do Samodzielnego Batalionu Kobiecego i razem z innymi kobietami w wielkim hangarze napełniła benzyną butelki, które miały stanowić broń przeciw niemieckim czołgom. W trakcie walk 17 września tereny wschodnie Polski zaczęła zajmować jednak Armia Czerwona. W wyniku rozmów między agresorami 22 września Lwów został oddany Sowietom.

Tymczasem na Pomorzu, z którego pochodziła Elżbieta Zawacka i gdzie mieszkali jej rodzice, rozpoczęła się przygotowana przez Niemców akcja eksterminacyjna (*Intelligenzaktion*). W jej ramach już od 2 września wywożono Polaków do utworzonego w Sztutowie obozu pracy (*de facto* od początku funkcjonował on jak obóz koncentracyjny, choć oficjalnie status ten otrzymał dopiero 7 stycznia 1942 r.). Szczątkowe informacje o sytuacji w Pomorskiem dochodziły za pośrednictwem radia również do Elżbiety. Postanowiła za wszelką cenę przedostać się do oddalonego o ok. 650 km Torunia. Udało jej się to pod koniec września.

Blisko siedemdziesięcioletni rodzice Zawackiej nie zostali wyrzuceni z domu przez Niemców, wciąż zajmowali swoje skromne toruńskie mieszkanie. Być może dla nowych władz nie było ono atrakcyjne, a i fakt, że należało do dawnego adepta podoficerskiej szkoły pruskiej, mógł mieć znaczenie. Mieszkała z nimi też jedna z siostr Elżbiety, Adela. Wszyscy podpisali *Deutsche Volksliste* (DVL nie podpisał starszy brat Elżbiety – Egon, za co został osadzony w KL Auschwitz, gdzie w 1943 r. zginął), co w późniejszym czasie pozwoliło im nie tylko przeżyć, lecz także matce Elżbiety, bez wzbudzania podejrzeń Niemców, przyjmować pod swój dach kurierów Związku Walki Zbrojnej–Armii Krajowej. Nikt bowiem nie podejrzewał, że w domu byłego urzędnika pruskiego znajduje się punkt kontaktowy Wydziału Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ-AK.

Działalność konspiracyjna

Już pod koniec października 1939 r. Zawacka wyjechała z Torunia do Warszawy, gdzie spotkała się ze swoimi przyjaciółkami z PWK. 2 listopada została zaprzysiężona do Służby Zwycięstwu Polski. Pod pseudonimem „Zelma” udała się następnie na Śląsk z rozkazem tworzenia tam struktur SZP. 3 listopada dotarła do Katowic, gdzie część mieszkańców zajęcie miasta przez Niemców traktowała jak „wyzwolenie”. Polka, od której Zawacka wynajmowała pokój, zwracała się do niej wyłącznie po niemiecku. Znała ją z przedwojennej działalności społecznej, dlatego też w obawie przed dekonspiracją „Zelma” postanowiła opuścić Katowice. Wyjechała z miasta i przystąpiła do odszukiwania swoich dawnych podwładnych i przyjaciół z PWK. Mieszkała kolejno w Milowicach, Będzinie i Sosnowcu. W zamian za dach nad głową udzielała korepetycji z języka niemieckiego, a na życie dorabiała szyciem butów. Wspomagała ją też ciotka jej przedwojennej adiutantki, dając raz w tygodniu bochenek chleba. Pozwoliło jej to przeżyć pierwsze wojenne tygodnie na Śląsku i sprawnie organizować tamtejsze struktury konspiracyjne. W grudniu pod rozkazami Zawackiej działało 50 byłych pewiaczek, a w dalszych miesiącach zaangażowała ona do pracy konspiracyjnej 300 kobiet. Zorganizowała osobiście punkty kontaktowe w Będzinie, Chrzanowie, Czeladzi, Dąbrowie Górniczej, Jaworznie, Olkuszu, Sosnowcu, Strzemieszycach i Zawierciu. Jej podwładne miały za zadanie odszukiwać kontakty, kolportować ulotki i pomagać w ich drukowaniu, stale obserwować wroga oraz sporządzać listy volksdeutscheów.

W grudniu 1939 r. Elżbieta Zawacka została poproszona przez kpt. Stanisława Stolarskiego, szefa tworzącego się Sztabu Podokręgu SZP-ZWZ Zagłębie, o pomoc w tworzeniu jego struktur. Komendantem podokręgu był mjr Henryk Kowalówka, którego Zawacka знаła jeszcze z czasów przedwojennych, dzięki czemu z pełnym zaufaniem spełniła prośbę sztabowców SZP-ZWZ na Śląsku. Zawacka już w ciągu dwóch miesięcy zbudowała sieć kontaktów, dzięki czemu po skontaktowaniu się z nią Stolarskiego, jej podwładne mogły od razu zasilić swoją pracę struktury SZP-ZWZ. Pełniąc funkcję szefa łączności w Sztabie Podokręgu ZWZ Zagłębie, pracowała nad rozbudowywaniem sieci kontaktów, punktów kontaktowych, melin dla żołnierzy ZWZ,

zaprzysięgała do organizacji przedwojennych oficerów Wojska Polskiego, których dla ZWZ odszukiwały w Zagłębiu i na Śląsku jej podkomendne. Nawiązała też współpracę z Organizacją Orła Białego, którego członkinie niejednokrotnie były jej podwładnymi z czasów przedwojennych, i aby dalej pracować z „Zelmą”, wstępowały do ZWZ. Już wtedy Zawacka była kurierem między Generalnym Gubernatorstwem a terenami wcielonymi do III Rzeszy. Jeździła do Częstochowy, Krakowa, Opola, Wrocławia, Kielc i Warszawy, przewożąc raporty z pracy wywiadowczej swojej siatki konspiracyjnej. Informacje o sytuacji w poszczególnych miejscowościach Śląska i Zagłębia przekazywała mjr. Kowalówce oraz Marii Wittek, współpracującej z Oddziałem II (Wywiadem) KG ZWZ. W Warszawie spotykała się też ze swoimi dawnymi koleżankami z PWK, które – tak jak ona – włączyły się w działalność konspiracyjną.

Częste podróże kurierskie i sprawna organizacja pracy Zawackiej zostały zauważone przez KG ZWZ. W grudniu 1940 r. wezwano ją do siedziby ZWZ w Warszawie po nowy przydział organizacyjny. Początkowo została skierowana do Związku Odwetu (ZO), aby realizować zadania w berlińskiej placówce ZO. Ostatecznie jednak polecono jej skontaktowanie się z Emilią Malessą „Marcysią”, szefem Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ, krypt. Łza, Zagroda, Załoga. Wydział ten odpowiadał za organizację łączności między KG ZWZ a Sztabem Naczelnego Wodza w Paryżu (a później w Londynie). Jego głównym zadaniem było szukanie bezpiecznych dróg kurierskich do przekazywania polskim bazom w całej Europie miesięcznych raportów z sytuacji w kraju. Otrzymane informacje bazy te przekazywały dalej drogami dyplomatycznymi do rządu polskiego na uchodźstwie. Ponadto Wydział Łączności Zagranicznej KG ZWZ zajmował się organizowaniem tras oraz punktów przerzutowych, wysyłaniem emisariuszy do Naczelnego Wodza oraz przyjmowaniem przybyłych z Zachodu żołnierzy i opieką nad nimi.

Po raz pierwszy Elżbieta Zawacka spotkała się z Emilią Malessą w grudniu 1940 r. Drugie spotkanie odbyło się już w towarzystwie innych podwładnych „Marcysi”, które – jak się okazało – Elżbieta знаła z działalności w PWK. W Wydziale Łączności Zagranicznej KG ZWZ Zawacka przyjęła pseudonim Zo, od imienia swojej tragicznie zmarłej bratowej Zofii, którą mąż Alfons, przedwojenny oficer WP, nazywał Zo. Zadaniem Elżbiety było wsparcie berlińskiej placówki Wydziału oraz stworzenie alternatywnych tras i punktów kontaktowych na terenie III Rzeszy. Początkowo „Zo”



Elżbieta Zawacka, 1942 r.

przewoziła z Berlina do Warszawy gotówkę, którą rząd polski przekazywał za pośrednictwem banków szwajcarskich do banków berlińskich. Jednocześnie, podróżując po Niemczech, odszukiwała swoje dawne uczennice z „liceum raciborzanek” i wciągała je do pracy konspiracyjnej w ZWZ. Organizowały one dla niej punkty kontaktowe i sprawdzały możliwości tworzenia dalszych tras na Zachód. W sumie „Zo” granice europejskie przekroczyła wielokrotnie. Setny raz przypadł w 1942 r., potem przestała liczyć.

Jedną z najbardziej brawurowych akcji Zawackiej była ucieczka przed gestapo i ostrzeżenie KG AK. W 1942 r. po powrocie z jednej ze swoich berlińskich wypraw Elżbieta tak jak zwykle udała się do mieszkania swojej siostry Klary ps. Bianka w Sosnowcu, by przenocować przed dalszą trasą do Warszawy. Tymczasem okazało się, że Klarę aresztowało gestapo, a czekający na nią esesmani właśnie wyszli na kolację. Nie zastanawiając się wiele, „Zo” z pełną walizką pieniędzy czym prędzej poszła na dworzec. Tam w przechowalni zostawiła bagaż, a kwit bagażowy przekazała należącej do AK aptekarce. Noc spędziła u znajomej również z AK, a rano poszła na dworzec, by uprzedzić o aresztowaniach koleżanki, które miały przybyć rannym pociągami do Sosnowca. Czowała jednak, że już jest śledzona. Wsiadła więc w pociąg do Katowic, stamtąd udała się do Krakowa, gdzie szczęśliwym zbiegiem okoliczności spotkała na dworcu Marię Wittek, będącą wówczas Szefem Wojskowej Służby Kobiet KG AK. Niepostrzeżenie wcisnęła jej do ręki gryps: „»Saba« sypie. Jestem śledzona. »Zo«”. Jedną z podkomendnych Elżbiety o pseudonimie Saba, mająca zostać komendantką tworzonych przez Zawacką pod pseudonimem Sulica struktur Wojskowej Służby Kobiet na Śląsku, została bowiem aresztowana z obciążającymi ją materiałami (przedwojennymi broszurami PWK) i nie wytrzymała śledztwa. Aresztowano wówczas wiele osób, sporo z nich straciło życie, wiele też, tak jak siostra Elżbiety, Klara, zostało osadzonych w obozach koncentracyjnych. „Zo” udało się zbiec, gdyż wyskoczyła z pociągu jadącego z Krakowa do Warszawy. Za sprawną ucieczkę i ostrzeżenie KG AK „Zo” została odznaczona Orderem Wojennym *Virtuti Militari*.

Po akcji Zawacka została oddelegowana na kwarantannę (wycofanie z pracy konspiracyjnej). Zmieniła wówczas miejsce zamieszkania i przefarbowała włosy na rudo (nawet najbliższe koleżanki nie poznawały jej na ulicy). Wtedy Janina Karaś ps. Bronka, szef Oddziału Łączności Konspiracyjnej KG SZP-ZWZ-AK, zaproponowała jej kandydaturę do wykonania misji specjalnej Komendanta Głównego AK, gen. Stefana Roweckiego „Grotą”. Ten bowiem, podobnie jak wielu oficerów w KG AK, był niezadowolony z funkcjonowania łączności między Krajem a Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie. O ile Kraj robił wszystko, by łączność ta była jak najsprawniejsza, o tyle Sztab, w ocenie KG AK, pracował zbyt opieszale i nie dość dobrze, by zapewnić bezpieczeństwo kurierom KG ZWZ-AK. Poza tym Rowecki chciał wysłać kogoś do Londynu w celu uregulowania sytuacji prawnej kobiet w AK

(AK działała na podstawie ustawodawstwa przedwojennego i rozkazów czasu wojny – należące do niej kobiety miały obowiązki, nie miały jednak praw ani do awansów, ani do stosowania dyscypliny wobec swoich podwładnych). Zadanie to oraz misję usprawnienia łączności między Warszawą a Londynem powierzono Zawackiej. Aby się dobrze przygotować „Zo” uczyła się języków obcych i poznawała tajemnice wojskowe (na potrzeby misji wykopywano z ziemi archiwa KG, by mogła poznać jak najwięcej szczegółów dotyczących funkcjonowania struktur ZWZ-AK).

Misja do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie

Zawacka z misją do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie wyruszyła w grudniu 1942 r. Do Paryża jechała jako Elizabet Kubitza, pracownica niemieckiej firmy naftowej, mającej przedstawicielstwo w Warszawie. Miała doskonałe dokumenty i świetną legendę (historię swojego fikcyjnego życia). Po latach wspominała, że w życiu nie była tak dobrze ubrana jak wówczas. Jej blond włosy (ponownie je przefarbowała), niebieskie oczy i perfekcyjny niemiecki oraz odwaga granicząca z bezczelnością tylko dodawały jej wiarygodności. Niemieckie kontrole graniczne nawet nie podejrzewały, że ta blondyneczka wiezie w zapalniczce zmikrofilmowane raporty KG AK. Po dotarciu do Paryża udała się jako Elise Rivie do punktu kontaktowego obsługiwanego przez Francuzkę Marie Protasewicz, żonę Polaka, płk. Michała Protasewicza, Szefa Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Paryż zaszokował „Zo”. Nikt tam nie schodził niemieckim oficerom z drogi, a na ulicach mówiło się po francusku, podczas gdy na ukochanym przez Elżbietę Pomorzu nawet spowiadać się trzeba było po niemiecku. Polska rodzina na tydzień miała jeden bochenek chleba, Francuzki narzekały zaś, że brakuje niektórych gatunków wina, które wydawano na kartki z reglamentacją jedna butelka na tydzień!

Zadanie zorganizowania przerzutu Zawackiej z Francji do Londynu należało do paryskiej bazy „Janka”. Plan zakładał, że z okupowanego Paryża do nieokupowanej strefy państwa fran-

cuskiego Vichy przejedzie ona ukryta w tendrze (części składu pociągu). Gdy „Zo” była już w pociągu, nadszedł rozkaz o wycofaniu jej z akcji z powodu aresztowania kuriera trasującego (przygotowującego) jej szlak. Trasa okazała się zbyt niebezpieczna, by szedł nią emisariusz. Ten bowiem musiał być szczególnie strzeżony z uwagi na liczbę znanych mu tajnych informacji. Zawacka wróciła zatem do Warszawy. Nie wycofała się jednak. Poprosiła Komendanta Głównego AK, by pozwolił jej szukać bezpiecznej trasy na własną rękę. Komendant wyraził zgodę. W lutym 1943 r. „Zo” wyruszyła po raz drugi do Londynu. Zaopatrzona w dodatkowe mikrofilmy z raportami ukryte w kluczu wyjechała z Warszawy pociągiem do Paryża. Stamtąd ponownie w tendrze miała przedostać się do strefy Vichy, jednak tak jak wcześniej akcję odwołano. Tym razem jednak „Zo” nie powróciła do Warszawy. Poprosiła o pomoc maszynistę, organizującego przerzuty do nieokupowanej części Francji, i już po kilku dniach jechała do Vichy, leżąc w tendrze na deskach ułożonych nad lustrem wody. Nie uchroniło to jej jednak przed zimnym prysznicem, który jej zafundowano, uzupełniając na trasie tender wodą. Zawadzka mokra, ale cała i zdrowa, dotarła do Vichy. Od Paryża towarzyszyła jej grupa ośmiu Francuzów chcących wstąpić w szeregi francuskiej armii w Afryce. Dotarwszy do Vichy, panowie nie mieli zamiaru opuszczać swojej towarzyszkii, tylko ona miała bowiem wystarczająco dużo gotówki, by przedostać się do Hiszpanii, która była celem wszystkich dziewięciorga. Razem wyruszyli do Tuluzy, stamtąd do francuskiego Carcassonne, a następnie podgóorską kolejką do wioski Tarascon-sur-Ariège u podnóża Pirenejów. Francuzi zobowiązali się znaleźć przewodnika, który przeprowadzi ich przez góry, a „Zo” zgodziła się za wszystko zapłacić. Pomoc przewodnicką zaoferował Hiszpan, który przedstawił się jako Bonnet Paqo. Po trzykrotnej próbie sforsowania gór niemal wszyscy zostali aresztowani. „Zo” udało się uciec i przejść Pireneje razem z jednym z Francuzów, Gilbertem Haringiem, który bił ją, gdy leżała wyczerpana na śniegu, i nie pozwolił jej się poddać. 23 kwietnia, po 200 km górskiego marszu, oboje dotarli do Barcelony. Na pożegnanie wymienili się adresami, by spotkać się po wojnie. Ponieważ Elżbieta nie mogła wyjeżdżać, nie zobaczyli się już jednak nigdy więcej.

Po dotarciu do Barcelony „Zo” zameldowała się w konsulacie polskim, który miał zorganizować jej szybki przerzut do Madrytu. Sztab Naczelnego Wodza w Londynie jednak nie spieszył się z wykonaniem tego zadania. W tej sytuacji Zawacka wyruszy-

ła sama do stolicy Hiszpanii, gdzie ponownie zameldowała się w konsulacie polskim. Z Madrytu jako Elizabeth (Elisabeth) Watson udała się pociągiem do Gibraltaru, a następnie jako Angielka ewakuowana z Malty dostała się na jeden z dziewiętnastu statków, które konwojem płynęły do Wielkiej Brytanii (na tym statku po raz pierwszy usłyszała o polskich oficerach zamordowanych w Katyniu). Do portu w Bristolu dotarła 1 maja 1943 r. Tam czekała na nią angielska policjantka. Przez dwa dni „Zo” była przesłuchiwana. Ponieważ nie ufała Anglikom, nie podała im swoich prawdziwych danych, nie zdradziła też szczegółów swojej misji. Oficerowie SOE (The Special Operation Executive) ocenili ją jako „bezpośrednią, inteligentną i bardzo odważną” i odwieźli do hotelu Rubens w Londynie, gdzie swoją siedzibę miał Sztab Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego.

To, co działo się w Sztapie po przybyciu do niego „Zo”, niejeden określiłby trzęsieniem ziemi. Jak wspominał Kazimierz Bilski ps. Rum, przydzielony jej jako współpracownik, Zawacka swoje spotkanie z pracownikami Wydziału VI odpowiedzialnego za łączność z Krajem zaczęła od słów: „A, to właśnie panowie prowadzą łączność z nami!”, po czym przystąpiła do działań „śledczych”, mogących wpłynąć na usprawnienie łączności Londynu z Warszawą. Kazała odszukiwać zaginione przesyłki, śledzić ich trasy, zmusiła Sztab do wysłania ludzi do baz w całej Europie, by te mogły lepiej funkcjonować, przyczyniła się do podziału obowiązków poszczególnych pracowników Wydziału i nie ustawała w tłumaczeniach, że każdy błąd, każde spóźnienie czy opieszałość w odszyfrowywaniu wiadomości z Kraju ma bezpośredni wpływ na życie kurierów, emisariuszy czy też ludzi obsługujących konkretne punkty kontaktowe i miejsca przerzutu. „Zo” czuła jednak, że nie jest rozumiana. Po latach wspominała: „To byli urzędnicy... Oni mieli swoje kawki, herbatki, żyli normalnym życiem, a my tu w Kraju nie mieliśmy nic...”.

W Londynie „Zo” spotkała się też z gen. Władysławem Sikorskim, ten jednak – jak wspominała – specjalnie nie był zainteresowany tym, co ona, emisariusz KG AK, ma do przekazania. Wysłuchanie jej raportu przełożył na czas po swoim powrocie z Bliskiego Wschodu. W drodze powrotnej zginął 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej w Gibraltarze wraz ze swoją córką Zofią Leśniowską i żołnierzem „Zagrody” Janem Gralewskim ps. Pankrac, którego „Zo” miała identyfikować ze zdjęcia.

Na podstawie pracy w Wydziale VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie nad usprawnianiem łączności z Krajem „Zo” przy-



Elżbieta Zawacka, Londyn, maj 1943 r. Dla Anglików Zawacka była Zofią Zajkowską, która przybyła do Wielkiej Brytanii jako Elizabeth Watson „Zo”

gotowała raport obnażający złą organizację pracy i urzędniczy sposób wykonywania zadań, co dla niej, żołnierza AK, było nie do zaakceptowania. Raport, mimo że skutecznie jej to utrudniano, przedstawiła nowo powołanemu Naczelnemu Wodzowi gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Nie przyniosło to jednak większych zmian, chociaż – jak wspominał Bilski – już same działania „Zo” w Wydziale VI wpłynęły na zwiększenie efektywności jego pracy, choć nie przysporzyły jej przyjaciół.

Podczas swojej misji „Zo” spotkała się także z wieloma politykami w celu uregulowania sytuacji prawnej kobiet w wojsku, o co zabiegał Komendant Główny AK. Efektem jej działań było wydanie przez prezydenta RP na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza 27 października 1943 r. Dekretu o Ochotniczej Służbie Kobiet (podczas pobytu w Wielkiej Brytanii Zawacka poznała funkcjonowanie brytyjskiej pomocniczej służby kobiet; pod jej wrażeniem pozostała przez wiele kolejnych lat).

Z dała od Kraju, wśród ludzi, dla których wojna miała zupełnie inne oblicze i którzy nie byli w stanie pojąć tego, co dzieje się w okupowanej Polsce, „Zo” czuła się samotna. Chciała wrócić na ziemię polskie. Oczywiście Sztab Naczelnego Wodza w Londynie nie spieszył się z odesłaniem człowieka, który złożył KG AK niekorzystny raport o jego pracy. Zwlekano, mówiąc, że drogi lądowe są zbyt niebezpieczne. W końcu zaproponowano „Zo” – najpewniej w nadziei, że odmówi – powrót drogą powietrzną. Miała nocą skoczyć nad Polską ze spadochronem. Ku zaskoczeniu wszystkich „Zo” z chęcią przyjęła wyzwanie, twierdząc, że to przecież tylko sport. Przeszła kurs spadochronowy oraz poznała elementy kursu wywiadu w Glasgow – nie było potrzeby, by ukończyła cały kurs, który obejmował m.in.: poznawanie Niemiec, zaprawę fizyczną, naukę jazdy czy języków obcych, ponieważ to już dawno miała za sobą w Kraju. Nie musiała też kończyć tzw. kursu walki konspiracyjnej (później odprawowego), który dotyczył m.in. życia w okupowanym Kraju, zasad konspiracji – układania swojej legendy itp. W tym zakresie „Zo” nie tylko była doskonale wyszkolona, lecz także sama szkoliła przyszłych cichociemnych, jak nazywano w depeszach Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie do KG ZWZ-AK żołnierzy, którzy zasilali szeregi ZWZ-AK, przedostając się do Kraju drogą powietrzną (nie byli nimi natomiast ci, którzy mimo przeszkolenia, dotarli do Kraju drogą lądową czy tzw. mostem, lądującym samolotem).

W nocy z 9 na 10 września 1943 r. (w Ekipie XXIX, operacja „Neon 4”) w towarzystwie Ferdynanda Serafińskiego ps. Drabina

i Bolesława Polończyka ps. Kryształ „Zo” powróciła do Kraju. W trakcie lotu samolot został ostrzelany nad Danią – szczęśliwie niecelnie. „Ptaszki” – jak też określano cichociemnych – mogły zatem spokojnie dotrzeć nad majątek Osowiec (krypt. Solnica) k. Grodziska Mazowieckiego, gdzie dokonano zrzutu. Żołnierze, czekający na cichociemnych, byli zaskoczeni obecnością kobiety, która po skoku wpadła im w ramiona. Podczas lądowania „Zo” zbiła sobie piętę. O własnych siłach dotarła jednak do punktu kontaktowego, w którym wspólnie ze swoimi towarzyszami spędziła noc. Następnego dnia „Drabina” i „Kryształ” zostali objęci opieką „ciotek” – żołnierzy „Zagrody”, którzy wdrażali do konspiracji przybyłych z Londynu oficerów. „Zo” nie musiała się aklimatyzować, znała bowiem doskonale warunki życia w Kraju. Zameldowała się w KG AK, zdała szczegółowy raport ze swojej misji i powróciła do pracy w „Zagrodzie”.

W ślad za „Zo” Wydział VI Sztabu Naczelnego Wodza wystąpił skargę na jej zachowanie w Londynie. Uznał, że przekroczyła swoje uprawnienia. To potwierdziło jedynie opinię zarówno „Zo”, jak i KG AK o niezrozumieniu zarówno sytuacji w Kraju, jak i roli, którą mieli do odegrania emisariusze. Na skargę Komendant Główny AK odpisał: „Z podróży swej i z rozmów w Centrali złożyła wyczerpujące sprawozdania [...]. Na przyszłość w stosunku do ludzi przysyłanych z Kraju formułujcie zarzuty konkretne i nie psujcie atmosfery współpracy”.

Po powrocie do Kraju

W Polsce „Zo” wróciła do swoich zadań w Wydziale Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK, przejęła kierownictwo placówki kryptonim Cyrk w Katowicach oraz zajęła się organizowaniem tras zachodnich. Kilka miesięcy później, w marcu 1944 r., w Wydziale Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK doszło do ogromnej wspy. Człowiek o pseudonimie Jarach, który przyszedł do Wydziału z Biura Informacji i Propagandy podczas pobytu „Zo” w Londynie, okazał się agentem gestapo. W ciągu miesiąca aresztowano około 100 żołnierzy, wielu z nich straciło życie, inni do końca wojny przebywali w obozach koncentracyjnych. „Zo” znowu miała szczęście. Mimo dużych starań „Jaracha” i gestapo, by dotrzeć do niej i Emilii Malessy „Marcysi” (np. na ulicach Warszawy

organizowano łapanki wśród kobiet w zbliżonym wieku, rozpoznania dokonywał osobiście „Jarach”), obie uniknęły aresztowania. „Zo” została ponownie oddalona ze służby na kwarantannę, tym razem do klasztoru ss. niepokalanek w Szymanowie.

W szzymanowskim klasztorze Zawacka przebywała niemalże do końca lipca 1944 r. Gdy już nawet wśród siostr zakonnych zaczęło się wyczuwać oczekiwanie na wybuch powstania, „Zo” mimo rozkazu pozostawania w ukryciu udała się do Warszawy. Chciała walczyć. Przewidziano dla niej jednak zadania kierownicze. Wspólnie z innymi kobietami żołnierzami ze Sztabu Wojskowej Służby Kobiet KG AK przygotowywała instrukcje i wytyczne dotyczące służby kobiet np. w pralniach pułkowych! Ponieważ nie o tym marzyła, gdy wymknęła się z klasztoru, poprosiła o skierowanie jej do działań bojowych. Niestety spotkała się z odmową. Wkrótce polecono jej przeprowadzenie inspekcji kuchni powstańczych i punktów sanitarnych, udzielenie pomocy żołnierzom wychodzącym z kanałów, przenoszenie granatów, tzw. filipinek, oraz zboża z magazynów Haberbuscha przy ul. Krochmalnej. W trakcie Powstania Warszawskiego trzy razy zmieniała kwatery. Po jego upadku otrzymała rozkaz wyjścia z miasta i przedostania się do Krakowa, gdzie miała odbudować zerwaną łączność z Londynem. W tym celu otrzymała dokument podpisany przez gen. Tadeusza Komorowskiego ps. Bór, w którym nakazał on każdemu, kto go odczyta, udzielić pomocy jego okazielowi. Z wszytym w podszewkę kurtki zapisem na kawałku jedwabiu „Zo” wspólnie z przyjaciółką z AK i podkomendną Wacławą Zastocką „Baśką” udała się do znanego jej dobrze klasztoru szzymanowskiego. Gdy tylko matka przełożona s. Assumpta (Maria Sapieha) zobaczyła „jedwabny rozkaz”, uklękła i ucałowała go, po czym zorganizowała sprawną przerzut „Zo” i „Baśki” na południe Polski.

Do Krakowa „Zo” dotarła 4 października 1944 r. Natychmiast przystąpiła do działań pozwalających jej na wznowienie łączności ze Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie. Wkrótce do stolicy Małopolski dotarła także „Marcysia”. „Zo” mogła zatem odbudowywać trasy kurierskie, zaczęła też przygotowywać przerzut do Londynu Dzisławowa Jeziorańskiego ps. Zych (postługującego się fałszywym nazwiskiem Nowak), zwanego „Kurierem z Warszawy”, po wojnie znanego jako Jan Nowak-Jeziorański. Sama trasowała szlak dla niego i jego żony Jadwigi (z d. Wolskiej) „Grety”. Zadbana o najmniejszy szczegół, by oboje szczęśliwie dotarli do Londynu z wieściami o Powstaniu Warszawskim.

Po wojnie

Swoją służbę w AK Elżbieta Zawacka zakończyła w połowie lutego 1945 r. (została zdemobilizowana przez „Marcysię”). Już na przełomie lutego i marca włączyła się w działalność Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a później Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Otrzymała przydział do Poznańskiego. Na jego terenie zajmowała się organizowaniem łączności i kolportażem prasy. Służba ta jednak jej nie odpowiadała. Elżbieta Zawacka, pedagog i społecznik z wieloletnim stażem, chciała odbudowywać zrujnowany wojną kraj. Powróciła do studiów pedagogicznych. Została studentką Uniwersytetu Łódzkiego i współpracowniczką prof. Heleny Radlińskiej (w czasie wojny studiowała u niej pedagogikę społeczną na tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie). Po ukończeniu uczelni w 1946 r. za namową Marii Wittek podjęła pracę w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Znowu organizowała obozy PWK. Wkrótce okazało się, że jej sposób myślenia i metody wychowawcze daleko odbie-



Elżbieta Zawacka (pierwsza z prawej) na obozie PWK, Garczyn, 1948 r.

(zamykać nie!) Data 20 grudnia 1951 r.

Arkusz streszczenia

do Nr _____

Nazwisko i imię Zawacka Elżbieta
 Pseudonim - fałszywe nazwisko Wronie Okopy, Ławicka Elżbieta, Kubisa Elżbieta, Ła
 Inne opisy Wronie Okopy matki z domu Kasia Nowak
 Zawid Wronie Okopy wyznanie rym. kat przysiąc państwo polka
 Narodowość polka
 Data i miejsce ur. 19 marca 1908 r. w Sopocie
 Ostatnie miejsce zam. Wielka ul. Halinogrodzka Nr. 50a 5
 Stan rodzinny panna
 Iść z żony (męża) i tej nazwisko panieństwo
 Bracia, siostry i krewni Zawacka Beata, Głobka Teresa, siostry Zawacki Elżbieta, siostry
 Wykształcenie rycist stosunek do wojsk _____
 Dowody osobiste Legitymacja szkolna
 Kiedy, gdzie i za co był podejrzany, zatrzymany lub oskarżony i o okresie 1951 r. na szpiegostwo, zatrzymanie przez M.B.P. 24. 10. 51
 Rysopis: wzrost 163 cm włosy brązowe oczy niebieskie
 nos haczykowy uszy duże, postawione noszcie niebieskie
 zbroja swalnia szyja krótka, gładka ręce normalne nogi normalne
 bliźni poproszone kuzynki znaki szczególne nie posiada
 Czy był fotografowany, gdzie i kiedy M. Z. B. P. Elżbieta i M.B.P. 14. 10. 51
 Czy był daktyloskopowany, kiedy i gdzie M. Z. B. P. Elżbieta i M.B.P. 14. 10. 51
 Język ojczysty polka
 Akcent językowy spolski
 Języki obce niemiecki, francuski i angielski (słabo)
 Głos szorstki wady wymowy brak
 Osobliwość ubrania brązowa sukienka, sztywna, ciemne sandały
 Przewyżczenia nie posiada
 Usadźnione zarzuty, podejrzenia szpiegostwo, szpiegostwo w porozumieniu z kuzynkami
 Stosunki i związki z kim szpiegostwo, szpiegostwo, szpiegostwo, szpiegostwo
 Wyniki obserwacji szpiegostwo, szpiegostwo, szpiegostwo, szpiegostwo

Arkusz streszczenia śledztwa w sprawie Elżbiety Zawackiej oskarżonej o szpiegostwo, Warszawa, 20 grudnia 1951 r.

AIPN

AIPN

- Przeprowadzono rewizja okazy
 dała wynik następujący szpiegostwo
 a) odczepy, broszury i pisma _____
 b) listy _____
 c) fotografie _____
 d) piśmięta _____
 e) inne listy do rodziny

Przeszukano nie w tej sprawie świadków, ich nazwiska, imiona i adres
 a) dowodowych Elżbieta Andrzejowa, matka szpiegostwa, wyjechała
krótka czasu temu, mieszkała w Warszawie
 b) udowodzonych _____

Rezultat dochodzeń nie dowodzący szpiegostwa w porozumieniu z kuzynkami
szpiegostwa - szpiegostwa szpiegostwa, szpiegostwa, szpiegostwa
szpiegostwa na szpiegostwo, szpiegostwa szpiegostwa

Powyższą sprawę przekazano dn. 20. 12. 1951 r. kolumny? Wydanie szpiegostwa
Kancelaria Centralnego Urzędu
 z wnioskiem o przekazanie do Sądu

Dowody rzeczowe _____
 Przesłano do _____
 Sprawę zaczęto dn. 7 stycznia 1951 Nr. pokwitowania _____
 Uwagi _____ Skreślono 20 grudnia 1951 r.

[Podpis]
 Podpis naczelnika

Sprawy Iżane Nr. Nr. _____

gają od linii programowej partii. Musiała zrezygnować z posady. Powróciła do Łodzi, gdzie zajęła się przygotowywaniem doktoratu. Jednocześnie podjęła pracę nauczycielki w II Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych. Z powodu choroby matki w 1950 r. powróciła jednak do Torunia. Po jej śmierci w maju tego roku postanowiła włączyć się w działalność edukacyjną na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Zatrudniła się jako nauczycielka w Państwowej Szkole Stopnia Licealnego dla Pracujących w Olsztynie. Realizując się zawodowo, kończyła jednocześnie doktorat.

5 września 1951 r., po powrocie Zawackiej z pracy, po ciężkim dniu egzaminów wstępnych, do jej mieszkania znajdującego się na terenie olsztyńskich koszar wtargnęli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Dokonali szczegółowej rewizji, zniszczyli materiały badawcze i meble. Podczas przeszukania znaleźli szpulkę nici, w której było ukryte 10 dolarów. Stały się one pretekstem do zatrzymania Elżbiety. Przewieziono ją najpierw do aresztu w Olsztynie, następnego dnia do piwnic Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie przy ul. Koszykowej, a później do mokotowskiego aresztu przy ul. Rakowieckiej. Przez całe śledztwo Zawacka utrzymywała, że te 10 dolarów to prezent od matki (w rzeczywistości były to pieniądze, które przekazała jej jako odprawę demobilizacyjną „Marcysia”). Mimo to postawiono jej zarzut szpiegostwa i posiadania dewiz (te bowiem w Polsce Ludowej były zabronione, a za ich posiadanie karano). Z akt śledztwa wynika, że Zawacka, tak jak i wiele innych osób, została aresztowana na skutek zeznań cichociemnego Andrzeja Czaykowskiego, który wymienił jej nazwisko, ale powiedział, że nie współpracowała z nim, chociaż rzeczywiście spotkała się z nim po wojnie; znała go bowiem z Londynu (Andrzej Czaykowski został zamordowany w mokotowskim więzieniu 10 października 1953 r.).

Śledztwo w sprawie Elżbiety trwało cztery miesiące. W jego trakcie przesłuchiowano ją wielokrotnie, w dzień i w nocy; musiała m.in. siedzieć na metalowym taborecie odwróconym nogami do góry. W więziennym szpitalu przeszła też operację torbieli jajnika. Akt oskarżenia zatwierdziła ppłk Helena Wolińska. Wyrok skazujący zapadł po pierwszej rozprawie 23 stycznia 1952 r. Po dwóch jego rewizjach na niekorzyść Elżbiety Zawackiej skazano ją na 10 lat pozbawienia wolności. Przed wyrokiem śmierci uchronił ją najpewniej brak wiedzy UB na temat jej pracy w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj i Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość.



Fot. B. Horbaczewski/Zbiory Fundacji Generali Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Pierwsze prace archiwalne
w mieszkaniu
Elżbiety Zawackiej.
Od lewej: Helena
Augustowska,
Janina Mahrburg
i Elżbieta Zawacka,
Toruń, 1980 r.

Zawacka była więziona kolejno w Fordonie, Grudziądzu i Bojanowie. Pracowała w kuchni, pralni, a w Bojanowie uczyła matematyki nieletnie współwięźniarki. Na wolność wyszła 24 lutego 1955 r.

Po uwolnieniu Zawacka wróciła do swojego ukochanego Torunia, gdzie wciąż mieszkał jej osiemdziesięcioletni ojciec i starsza siostra. Była wycieńczona fizycznie, służbom nie udało się jednak złamać jej psychicznie. Mimo swoich przeżyć wciąż chciała budować Polskę i wrócić do pracy nauczycielskiej oraz badań naukowych. Osiągnęła to po kilku miesiącach walki z urzędnikami. W 1965 r. uzyskała zaś tytuł doktora nauk humanistycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a w 1972 – stopień naukowy doktora habilitowanego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Jej marzeniem było utworzenie samodzielnego Zakładu Andragogiki (kształcenia dorosłych). Nie udało się to na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie pracowała w latach 1965–1975, ani na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie była zatrudniona w latach 1975–1978. Mimo obietnic nie tylko nie pozwolono jej na zorganizowanie samo-



Elżbieta Zawacka, 1980 r.

dzielnego zakładu, lecz także doprowadzono do tego, że odeszła na wcześniejszą emeryturę. Do swoich badań pedagogicznych nigdy już nie powróciła. Kolejnych 31 lat wypełniła jej praca społeczna na rzecz upamiętniania służby żołnierzy AK. Była współtwórczynią Stowarzyszenia Żołnierzy AK (później Światowego Związku Żołnierzy AK). Zabiegała o powstanie w Warszawie Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. Nie udało się to jednak. Mając świadomość upływającego czasu, w 1987 r. utworzyła przy toruńskim Oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Klub Historyczny, a w 1990 r. zainicjowała powstanie Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”, której przekazała całe swoje zbiory, w tym gromadzone przez siebie od lat sześćdziesiątych XX w. relacje i pamiątki byłych żołnierzy AK.

W 1993 r. Elżbieta Zawacka otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Torunia, a w 2008 r. – Piastowa. Została również odznaczona m.in. Orderem Orła Białego w 1995 r. oraz uhonorowana tytułem Kustosza Pamięci Narodowej w 2002 r. W 2006 r. na wniosek środowisk kombatanckich awansowano ją do stopnia generała brygady w stanie spoczynku.



Elżbieta Zawacka podczas uroczystości wręczenia aktu awansowania jej do stopnia generała brygady, Toruń, 13 czerwca 2006 r.

Elżbieta Zawacka do swoich ostatnich dni działała na rzecz zachowania pamięci o wojennej działalności niepodległościowej Polaków. Zmarła w Toruniu 9 stycznia 2009 r., na 81 dni przed swoimi setnymi urodzinnymi. Zgodnie z ostatnią wolą została pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu. Założona z jej inicjatywy Fundacja do dziś prowadzi działalność archiwalną, muzealną, popularyzatorską i edukacyjną. Od 9 marca 2009 r. nosi nazwę Fundacja Generali Elżbiety Zawackiej.

Bibliografia: Studium Polski Podziemnej w Londynie, Akta Sztabu Naczelnego Wodza, Ruch kurierów 1943, sygn. 3.8.3.1.2; K. Minczykowska, *Cichociemna. Generali Elżbieta Zawacka „Zo” (1909–2009)*, Toruń–Warszawa 2014; K. Bilski, „Zo” [w:] *Drogi cichociemnych*, Warszawa 1993; *Elżbieta Zawacka. Miałam szczęśliwe życie*, film dokumentalny, reż. M. Widarski, Fundacja Filmowa AK, 2005.



Pogrzeb gen. Elżbiety Zawackiej, Toruń, 17 stycznia 2009 r.

Fot. R. Stasiak/Zbiory Fundacji
Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu



Prezes IPN Łukasz Kamiński
przemawia podczas uroczystości
odświeżenia pomnika
Elżbiety Zawackiej w Toruniu,
26 września 2014 r.

Fot. R. Stasiak/Zbiory Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu



Rzeźba pomnikowa
Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Tekst
Katarzyna
Minczykowska

Redakcja
Izabela Szufa

Korekta
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Wojciech Czaplicki

Projekt graficzny i skład
Sylvia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:
Elżbieta Zawacka, 1942 r.
Fot. © Fundacja Generał
Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Druk
Legra Sp. z o.o.
ul. Albatrosów 10 c
30-716 Kraków

Instytut Pamięci Narodowej
dziękuje Fundacji Generał
Elżbiety Zawackiej w Toruniu
(www.zawacka.pl)
za nieodpłatne
udostępnienie zdjęć



© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2015

ISBN 978-83-7629-882-5

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni
internetowej
www.ipn.pocztytaj.pl

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać generała brygady Elżbiety Zawackiej. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

pamięć.pl